



VINCENT CD-S1.2 /SV-237MKII

Już od kilkudziesięciu lat Vincent udoskonala dwukanalowe wzmacniacze i odtwarzacze, rozsądnie wzbogacając je lampami. W ofercie nie ma samodzielnego odtwarzacza strumieniowego, ale taki moduł aplikuje on do wybranych modeli wzmacniaczy, a przetworniki C/A są na wyposażeniu większości.

Vincent proponuje trzy modele odtwarzaczy CD; CD-S1.2 jest „środkowym” i wzorniczo pasuje do każdego pełnowymiarowego wzmacniacza firmy.

CD-S1.2 jest duży i ciężki (8,5 kg), szuflada oraz wyświetlacz znajdują się w centrum, z przedniego panelu obsługujemy najważniejsze funkcje, wśród nich wybór źródeł – tak to określa sam producent, a chodzi o możliwość przyjęcia z zewnątrz sygnałów cyfrowych. Oprócz zwykłych płyt CD są też czytane nieco zapomniane HDCD. Wyjście słuchawkowe ma nie tylko niezależny układ wzmacniający, ale też regulację głośności (niewielkie pokrętko). To układ w pełni analogowy, w przeciwieństwie do drugiej, niezależnej regulacji, prze-

znaczony dla wyjść liniowych – ta jest cyfrowa. Co ciekawe, aby czytać HDCD, cyfrowy regulator musi pozostawać w pozycji maksymalnej.

Oryginalna jest też mała dioda opisana jako „Warm up” – zwiastun zaangazowania lamp (oczywiście w stopniu wyjściowym). Po włączeniu zasilania odtwarzacz potrzebuje kilku sekund, aby załączyć sekcję lampową, więc nie ma problemu.

Zestaw wejść cyfrowych jest okazały, są wszystkie podstawowe standardy, optyczny, współosiowy oraz USB; jednak USB nie jest tym razem „prymusem”, bo przyjmuje tylko PCM 16 bit/48 kHz, ale to nie pierwsza taka sytuacja u Vincenta, za to 24 bit/192 kHz przyjmie wejście współosiowe. CD-S1.2 ma również współosiowe wyjście.

Największe wrażenie robią jednak wyjścia analogowe. Są aż trzy, działają równocześnie, jedno z nich ma formułę zbalansowaną.

Koncepcja układu elektronicznego jest naznaczona sekcją lampową w torze analogowym, stąd Vincent określa CD-S1.2 mianem odtwarzacza hybrydowego. W stopniach wyjściowych pracują dwie podwójne 6N16 (tak aby prowadzić sygnał symetryczny) – to miniaturowe lampy produkcji rosyjskiej, często stosowane przez Vincenta.

Przetwornik C/A jest specjalny – rzadko już spotykany Burr Brown PCM1796 (z 2003 roku). Jego rozdzielczość wynosi 24 bity, a częstotliwość próbkowania 192 kHz, co przecież w zupełności wystarczy, a pomimo relatywnie skromnej (jak na aktualne rekordy) rozdzielczości, ma on kilka zalet – wysoką dynamikę (teoretycznie 123 dB), niskie zniekształcenia, obsługę SACD (czego Vincent nie wykorzystał) oraz wbudowaną (cyfrową) regulację głośności. Taki układ – dwukanalowy – jest tylko jeden, więc sekcja cyfrowa nie jest symetryczna, ale dzięki prądowemu wyjściu różnicowemu sygnał analogowy może być „obsługiwany” symetrycznie.

Każdy wzmacniacz zintegrowany Vincenta ma w nazwie Hybrid, a w sumie jest ich aż sześć. *SV-237MKII* zajmuje miejsce mniej więcej w połowie stawki. To konstrukcja hybrydowa w najbardziej popularnym i zrozumiałym znaczeniu, czyli z lampowym przedwzmacniaczem oraz tranzystorową końcówką mocy.

Oznaczenie *MKII* sugeruje drugą wersję wzmacniacza, ale historia tego modelu jest znacznie dłuższa i obejmuje w sumie aż sześć edycji. Pierwsza pojawiła się niemal 20 lat temu i określiła obowiązujący dotąd oryginalny styl Vincenta. Cztery duże pokręta otaczają okrągłe okno, przez które widać fragment sekcji lampowej. Mamy regulację „barwy” (tony niskie i wysokie), filtr „loudness”, przy czym obydwie te korekcje można ominąć. Jest wyjście słuchawkowe (6,3 mm).

Dla źródeł cyfrowych przygotowano wejścia współosiowe i optyczne, a ponadto transmisję Bluetooth – to nowa funkcjonalność wersji *MKII*. Wejścia analogowe są trzy, wszystkie liniowe (szkoda, że nie ma wejścia gramofonowego). Są też dwa wyjścia liniowe ze stałym i zmiennym poziomem. Kolumny podłączymy do dwóch par zacisków. Można odłączyć system automatycznego czuwania (zasilania), a dla purystów Vincent ma sygnalizację tzw. „fazy”, czyli poprawności doprowadzenia do wzmacniacza żyły fazowej.

Naniesiony na froncie dyskretny napis „Class A” i wcale niedyskretnie duże radiatory budzą oczywiste oczekiwania.

Producent twierdzi, że prąd spoczynkowy jest tak wysoki, aby wzmacniacz pracował w klasie A do mocy 10 W. Wygląda to wiarygodnie, pobór mocy bez podania sygnału jest dość duży (107 W). Duże radiatory, a także otwory w górnej pokrywie mają więc pełne uzasadnienie – zarówno klasą A przy niskich mocach, jak i wysoką mocą maksymalną (kiedy wzmacniacz na pewno pracuje w klasie AB).

Wzmacniacz waży ponad 20 kg, a jego uporządkowane wnętrze i jakość podzespołów robią wrażenie. Zarówno sekcje końcówek mocy (zajmują boczne części, przy radiatorach), przedwzmacniacz (z przodu, przy przedniej ściance), jak też zasilacz i przetwornik C/A są od siebie odseparowane pionowymi, grubymi ekranami. Płyty nie tylko dzielą, ale też wzmacniają mechanicznie obudowę.

Duży (i dodatkowo ekranowany) transformator toroidalny jest umieszczony z tyłu.

W każdym kanale pracują dwie pary tranzystorów wyjściowych, sprawdzonych Sankenów 2SA1386/2SC3519. Tworzą potencjał wystarczający, aby wygenerować deklarowaną przez producenta moc wyjściową (2 x 150 W przy 8 Ω i 2 x 250 W przy 4 Ω) i pracować w klasie A w zadeklarowanym zakresie mocy.

Ciepło lubi też przedwzmacniacz z dwoma stopniami wzmocnienia; w pierwszym mamy podwójną triodę 12AX7 (najpopularniejsza lampka do takich zastosowań); w drugim (tego nie widać już przez okienko na przednim panelu) dwie triody 6N1P.

Niemal całą sekcję cyfrową obejmuje niewielka płytka. Przetwornik C/A to układ Burr Brown PCM5102. Układ połączeń wskazuje na to, że podlegają mu wyłącznie wejścia przewodowe, natomiast źródła Bluetooth są związane z niezależnym, zaekranowanym modułem. PCM5102 oferuje rozdzielczość 32 bity i częstotliwość próbkowania 384 kHz, jednak aby to wykorzystać, trzeba by uruchomić wejście USB, którego w *SV-237MKII* nie ma, dlatego musimy się zadowolić parametrami 24/192, jakie przepuści wejście koaksjalne. Sam wcale nie płakałbym nad takimi parametrami, ale bardziej szkoda mi brak opcji wygodnego podłączenia komputera.

Pilot zdalnego sterowania jest niewielki, trochę surowy, ale solidny, z metalową obudową. Możemy nim regulować głośność, wybrać wejście, a także zmienić natężenie podświetlenia lampowej komory (tej funkcji nie ma na przednim panelu).

Jak donosimy w Laboratorium, dobre i bardzo dobre parametry zdeterminowała solidna tranzystorowa końcówka, a lampowy przedwzmacniacz nie nabroił.



Wyposażenie tylnej ścianki CD-S1.2 jest bogate i oryginalne, nie wszystkie gniazda spełniają oczywiste role.



Również do wzmacniacza dostarczymy sygnały cyfrowe, chociaż szkoda, że nie podłączymy gramofonu.

LABORATORIUM VINCENT SV-237MKII

Moc 2 x 150 W przy 8 Ω oraz 2 x 250 W przy 4 Ω , obiecana przez producenta, byłaby bardzo satysfakcjonująca... a jest jeszcze wyższa – odpowiednio 2 x 168 W oraz 2 x 262 W. A przy wystawieniu tylko jednego kanału, przy 4 omach, moc rośnie aż do 301 W.

Nawet gdy do wzmacniacza nie dociera żaden sygnał, urządzenie pobiera z sieci 107 W, co wynika z pracy lampowego przedwzmacniacza oraz pracy końcówki w klasie A (w ograniczonym, początkowym zakresie).

Czułość wynosi 0,36 V – to dobry „kompromis” pomiędzy standardem 0,2 V a współczesnymi wymaganiami. Odstęp od szumu jest przyzwoity - 83 dB (zwłaszcza biorąc pod uwagę sekcję lampową), więc dzięki wysokiej mocy dynamika dociera do 105 dB.

Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) wyglądają bardzo dobrze, na nich też nie widać żadnych kaprysów sekcji lampowej. Spadek przy 10 Hz to zaledwie -0,4 dB, a przy 100 kHz -0,7 dB dla 8 Ω i -1,2 dB dla 4 Ω .

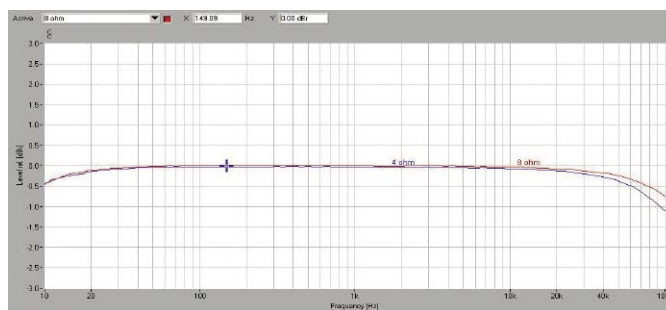
W spektrum harmonicznych (rys. 2) widać dominującą drugą (-78 dB), wiążemy ją z działaniem lamp, poziom jest jednak bezpiecznie umiarkowany. Nieparzyste pozostały poniżej pułapu -90 dB – bardzo dobrze.

THD+N schodzą poniżej 0,1% od mocy 1 W przy 8 Ω i 2 W przy 4 Ω (rys. 3). Jak zwykle są niższe przy wyższej impedancji prawie w całym zakresie, aż do przesterowania. Czy skłania to do szukania kolumn 8-omowych? Szukajmy takich, które będą najlepiej brzmiały. SV-237MKII nie będzie miał kłopotu z żadanymi. Tym bardziej, że współczynnik tłumienia też jest wysoki – 137 w odniesieniu do 4 Ω (a więc 274 w odniesieniu do 8 Ω).

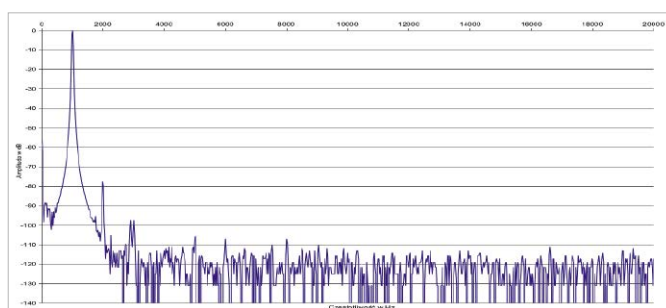
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	172	168
4	301	262

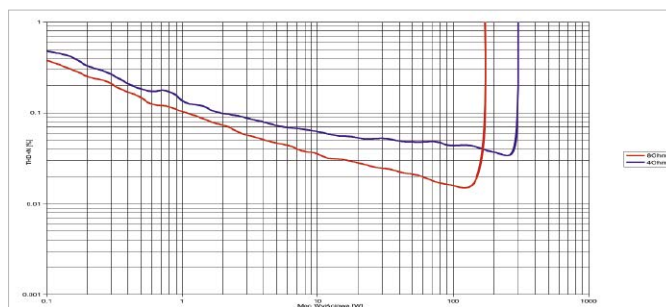
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V] 0,36
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 83
Dynamika [dB] 105
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) 137



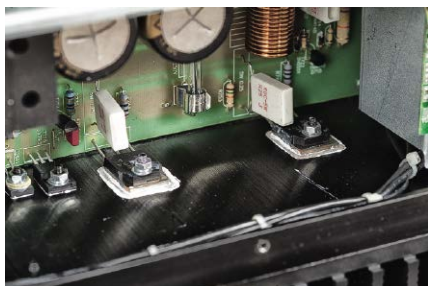
Rys. 1. Pasma przeniesienia



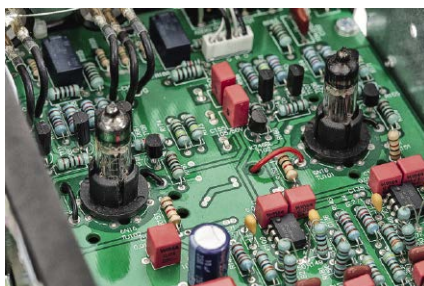
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc



Dwie pary tranzystorów Sanken (na kanale) potrafią wygenerować imponującą moc wyjściową, a pierwsze 10 W oddać w klasie A.



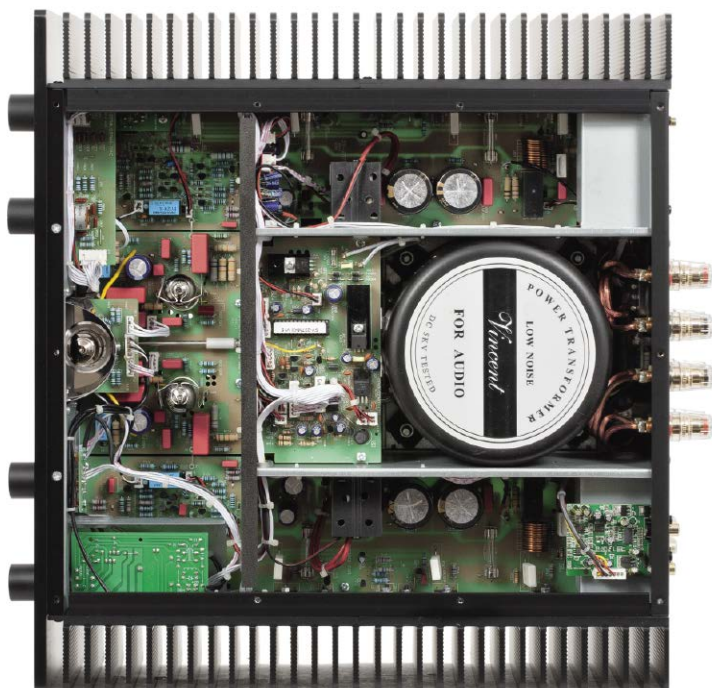
W układzie analogowym odtwarzacza pracują dwie miniaturowe lampy 6N16.



Większość obwodów cyfrowych (w tym przetwornik C/A) mieści się na niewielkiej płytce w pobliżu tylnej ścianki.



Wnętrze odtwarzacza zaprojektowano bardzo starannie, separując poszczególne sekcje za pomocą wzmacniających przegród, które przy okazji wzmacniają obudowę.



Architektura wnętrza wzmacniacza podporządkowana jest z jednej strony układowi hybrydowemu, a z drugiej – wysokiej mocy w klasie AB, wymagającej dużego radiatora i zasilacza.

ODSŁUCH

Vincent, choć to firma niemiecka, od początku nie ma nic wspólnego ze stereotypem „teutońskiego” brzmienia, rządzonego potężnym basem i rozjaśnioną górą pasma. To zresztą wątek już dawno nieaktualny w szerszym kontekście, nowożytnie firmy nie kierują się lokalnymi, ale światowymi trendami, chociaż próbują też zaznaczyć swoją indywidualność – bez tego na zatłoczonym rynku ani rusz. Jednak z brzmieniowymi wycieczkami nie można przesadzać, i Vincent świetnie o tym wie.

Vincent kreuje własne „środowisko”, a jednocześnie nie przerabia muzyki na swoją modłę. Szanuje jej różnorodność, jej klimaty, jest za to mniej zawzięty w tropieniu wątków czysto technicznych, nie „nagłaśnia” problemów, jakby wtapiały się one w jego tło.

To dźwięk pełen werwy, gęsty, intensywny, bogaty, ale nie wścibski ani skupiony na szczegółach.

Pokazuje muzykę w dobrych proporcjach jej emocji i warstwy informacyjnej. Gdyby ktoś powiedział, że jest „muzykalny”, nie protestowałbym, ale dodał, że na szczęście nie jest... zbyt muzykalny w znaczeniu często

nadawanym temu określeniu – nie jest zbyt łagodny, zaokrąglony, sklejony. Ma specjalną uwagę dla średnich tonów, ale nie jest na nich skupiony. Zrównoważony, rozciągnięty, nasycony w całym pasmie, wywołuje wrażenie siły i rozmachu. Oczywiście nie każde nagranie będzie tak samo dobrym materiałem, aby rozwinąć skrzydła, jednak Vincent dawał mi bardzo często satysfakcję takiego właśnie bliskiego kontaktu z muzyką.

Bas jest soczysty, często masywny, ale nigdy ociężały – z kontrolą na pewno nie ma żadnego problemu, ale ma do kontrolowania spory potencjał, często zapuszcza się nisko, uderzenia stopy oddaje z animuszem. To nie miękkość, lecz elastyczność i sprężystość. Bas jest tutaj ważny i każdy, kto chce słyszeć muzykę żywą i kompletną, nie będzie miał tego Vincentowi za złe. Tym bardziej, że średnica przyniesie nie mniejsze emocje. Wokale, instrumenty akustyczne brzmią bardzo przekonująco, dość poważnie, ale nie smutno. Marantz brzmi bardziej neutralnie, bez emfazy, Vincent – bliżej, intymniej. Jednak gitary nie tracą dźwięczności, a kiedy trzeba – drapieżności, chociaż do tego trzeba Vincenta będzie przekonać już wyjątkowymi nagraniami.

Integra SV-237MKII to wzmacniacz bardzo uniwersalny i wydajny. Polecam zarówno w roli „konia roboczego”, który ma po prostu odpowiedzialnie wzmac-



Lampy są obecne w niemal wszystkich urządzeniach Vincenta.

niać sygnał, nie wpływając specjalnie na charakter brzmienia. Dynamika, a nawet potęga niskich częstotliwości gwarantowana, tak jak pewne prowadzenie niskich impedancji. SV-237MKII buduje też dużą, czytelną przestrzeń.

Za zaokrąglenie wysokich tonów jest odpowiedzialny odtwarzacz CD-S1.2, ale nie jest to zarzut. Generuje dźwięk cieplejszy niż CD 50n Marantza, mniej analityczny. Na koniec połączyłem SV-237MKII z CD 50n. Wizualnie to zestaw trudny do zaakceptowania, ale jego brzmienie było obiektywnie wybitne i wygrało konkurs par, wszystkich czterech kombinacji, jakie można było stworzyć. To jednak propozycja zbyt ekstrawagancka, aby ją promować, ponadto – tak jak napisałem w podsumowaniu Marantza – zbyt wiele będzie zależało od brzmienia kolumn, aby na tym etapie dzielić włos na czworo.



Pilotem odtwarzacza obsłużymy tylko jego funkcje.



Ciężki pilot wzmacniacza pozwala też wyłączyć podświetlenie komory z lampami.

VINCENT CD-S1.2

CENA

8300 zł

DYSTRYBUTOR

Audio System

www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Duży, rasowy odtwarzacz CD. Lampy w zbalansowanej sekcji wyjściowej. Nienowoczesny, ale ceniony za walory brzmieniowe przetwornik C/A Burr Brown.

FUNKCJONALNOŚĆ

Odtwarzacz płyt CD z dodatkami i ciekawostkami. Wyjścia RCA (x2) i XLR z regulacją głośności, wejścia cyfrowe, dekodery HDCD. Wyjście słuchawkowe (z regulacją głośności).

BRZMIENIE

Plastyczne, łagodne, „analogowe”. Z takim CD można odpuścić sobie gramofon.

VINCENT SV-237MKII

CENA

11 200 zł

DYSTRYBUTOR

Audio System

www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Solidny, ciężki wzmacniacz w układzie hybrydowym (lampy w przedwzmacniaczu). Staranny projekt, dobre komponenty. W początkowym zakresie praca w klasie A.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wyjście słuchawkowe, regulacja barwy i „loudness”. Podstawowe wejścia cyfrowe (bez USB, ale jest Bluetooth). Wejścia analogowe tylko linowe (brak gramofonowego).

PARAMETRY

Bardzo wysoka moc wyjściowa (2 x 168 W/8 Ω, 2 x 262 W/4 Ω), umiarkowany szum i zniekształcenia, szerokie pasmo, wysoki współczynnik tłumienia.

BRZMIENIE

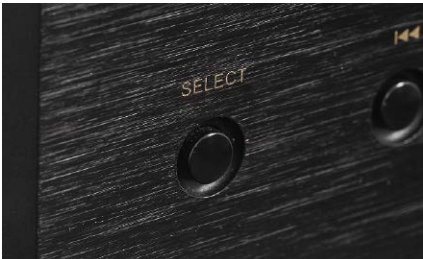
Dynamiczne, soczyste, rozgrzewające. Mocny, swobodny i zwinny bas, ciepła średnica, subtelna góra.



Poziom na wyjściu słuchawkowym odtwarzacza regulujemy wygodnym pokrętkiem.



Dioda „WARM UP” sygnalizuje kilkusekundowy proces uruchamiania sekcji lampowej odtwarzacza.



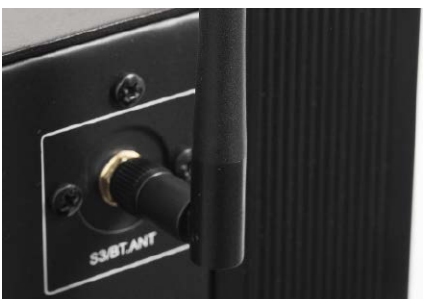
Oprócz typowych funkcji, związanych z płytami CD, jeden z przycisków pozwala przełączać wejścia cyfrowe, a więc przyjąć sygnał z zewnątrz.



CD-S1.2 ma trzy wejścia cyfrowe, w tym USB, którego parametry są jednak ograniczone do PCM 16 bit/48 kHz.



Wśród trzech par wyjść analogowych odtwarzacza jedna prowadzi sygnał zbalansowany.



Nowością w MKII jest sekcja Bluetooth (bezprowadowe „wejście”).